Kuryer Poznański.

Nr. 192. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 23 sierpnia 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 sierpnia.

Bez podszczuwania, pisze wczorajsza Germania, nie podobna już wcale żyć naszym urzędowcom. Ponieważ sytuacya we Francyi tak się ułożyła, że niebyłoby dobrze straszyć tamtejszą partyą przewrotu przy jéj pracy podziemnéj, obejrzeli się za innym przedmiotem, w któryby zawadzać a kłótliwemu usposobieniu swemu pofolgować mogli, i uczyniwszy po prostu w tył zwrot, znaleźli go na Wschodzie. Są to Polacy, którymi się od kilku dni we właściwy sobie sposób zajmują. Taniec rozpoczęła Nat. Ztg, odkrywając bardzo poważny spisek szlachciców (schlachcicen-konspiration), w któréj rozumie się także wpływowe osobistości w Watykanie biorą udział. Następnie kroczy Post i ogłasza zdumionemu światu we wszystkich szczegółach plan tego spisku, który już nie polska szlachta, lecz partya demokratyczna Polaków i to także za współudziałem Watykanu uknuła. Podług tego Austrya ma być zmuszoną do zawarcia przymierza z Francyą i Anglią przeciwko Rosyi i Niemcom. Dla uzupełnienia dobranéj trójki chwyta także Nestor uczonych gabinetowych N. A. Ztg. za ten przedmiet i pisze sążnisty artykuł o „wzburzeniu w Polsce,“ które już za fakt dokonany uważa. Cóż znaczy to szczwanie ni ztąd ni z owąd zniewiechane i żadnéj nie mające podstawy? Czyż kordyalnemu związkowi trójcesarskiemu — o którego stopniu ciepła książę Bismarck pojechał wykładać na zamek Babelsberg — grozi rozbicie, że potrzeba na nowo poruszyć jego kit, sprawę polską, albo czyż pragną, aby przez obrażanie najwewnętrzniejszych uczuć Polaków sprawdziły się przypuszczenia, które dptychczas się nie sprawdziły? Post rozpoczęła swój artykuł o Polakach uwagi godnemi słowy: „Wolniéj, aniżeli się właściwie po gorącéj krwi Polaków spodziewać należało, zdają się tym razem na nich wpływać klęski rosyjskiego oręża.“ — Tyle Germania. Słowa jéj zasługują na baczną z naszéj strony uwagę, zdaje się, że jéj domysły o wrzawie powstałéj od niedawna w urzędowéj prasie niemieckiéj trafiają w samo serce. Spokój nasz i powaga, dyktowana rozumem politycznym i pewnym już stopniem dojrzałości nie może się podobać i dla tego nieprzyjaciele nasi zdradzają pewną niecierpliwość, od któréj do téj chwili umieliśmy się tak znakomicie powstrzymać. Germania pisząc to, nie znała zapewne artykułu Staatsanz., który sprawie polskiéj poświęcił wczoraj także przydłuższy artykulik, aby oświadczyć, „że narodowo-liberalnym polskim organom partyi nie wystarcza już dyplomatyczna reprezentacya Polski wobec mocarstw przyjaznych Polakom, lecz żądają ustanowienia rządu narodowego, któryby kierował wewnętrznemi i zewnętrznemi sprawami polskiemi.“ Rzecz ta bowiem w dziennikach polskich od dawna jest obrabianą, a że dzisiaj dopiero konstatuje ten fakt Statsanzeiger, w chwili, kiedy inne półurzędowe dzienniki jakoby na komendę o sprawie polskiéj mówić poczęły, daje to dużo do myślenia. Wprawdzie wniosków Staatsanz. nie wyciąga żadnych, konstatuje tylko ścieranie się zdań w organach polskich, za to pole domysłów otwiera szeroko, a nas do zastanowienia się pobudza. W artykule rzeczonym wzmiankował organ rządowy nasze pismo jako przeciwne utworzeniu jakiéjś nowéj odrębnéj, tajnéj lub zagranicznéj reprezentacyi narodowéj i opozycyą organów „partyi polskiéj ultramontańskiéj“, jak ją nazywa, tłómaczy w swój sposób tém, „że ultramontanie mają w rzymskiéj hierarchii swój rząd narodowy, któremu w politycznych sprawach w bezwarunkowém ulegają posłuszeństwie.“ Nonsens ten zbyt często powtarza się we wrogich katolikom pismach, aby warto i słowem nań odpowiadać. Podnosimy tylko tę bezmyślną uwagę niemieckiego organu, aby zaznaczyć, że zdanie to podzielają niektóre pisma polskie zarzucając nam brak patryotyzmu, lub poświęcanie sprawy narodowéj dla Kościoła. Dawny ten zarzut odgrzała w pewnéj części Gazeta Toruńska a skwapliwie za nią powtórzył Dziennik Poznański, formułując go w ten sposób, „że konserwatyści nasi śmiało i odważnie aż do zapalczywości występują z wytykaniem wszelkich prześladowań, gwałtów i zamysłów któregobądź rządu przeciw religii, przeciwnie zaś postępują, gdy rzecz idzie o wytykanie krzywd pierwiastkowi narodowemu zadawanych, gdy zachodzi pytanie, czy wytknąć przed światem okrucieństwa i bezeceństwa, których się słowiańska Rosya na narodowości polskiéj dopuszcza.“ Na to odpowiadamy, że to jest kłamstwo bezczelne, na łatwowierność obrachowane czytelników nie czytających polskich organów konserwatywnych, jakiego sobie Gaz. Tor. wobec partyi konserwatywnéj pozwoliła. Tak Czas jak i Kuryer organ tych konserwatystów głośno wytykał zawsze wszelkie krzywdy wyrządzane narodowości naszéj, gdziekolwiek się pojawiły, walczyły śmiało i odważnie, Kuryer i na grzywny się często narażał w obronie praw narodowości naszéj, popierał wiece, które o tych prawach pouczały nieświadomych i do ich obrony zachęcały i w téj pracy znajdował zawsze i prawie jedyne poparcie wielkie w ludziach zachowawczych pojęć. Jakiémże mianem napiętnować tych ludzi, którzy śmią patryotyzm nasz podawać w wątpliwość i rzucać nań plamę? Że zaś mamy inne zdanie w kwestyi odezwania się sejmu galicyjskiego do Korony, że się ze stanowiska politycznego na adres inaczéj zapatrujemy, że wogóle przemawiamy raczéj za spokojną, poważną i gorliwą pracą a ostrzegamy przed gorączkowemi porywami — to czyż w jednéj Polsce nie wolno mieć innéj opinii o dobru i pożytku narodu, tylko trzeba koniecznie iść za tymi, którzy podług przekonania naszego może mimowoli i mimowiednie popychają naród na drogę zguby? Czyż nie obowiązkiem wówczas każdego, kto chce być patryotą, wskazywać na niebezpieczeństwa? Gaz. Tor. powagi i znaczenia większego nie zyska w społeczeństwie naszém, jeżeli argumenta Gaz. Nar. i Dzien. Polskiego do naszych prowincyi wprowadzać myśli.

Już przed kilku dniami telegrafowano z Carogrodu do Köln. Ztg., że Sadullah bej ambasador rosyjski przy dworze berlińskim zawiadomił Portę, iż przedstawienie jego co do rosyjskich okrucieństw gabinet berliński przyjął bardzo niemile; nadto opowiadano sobie w dyplomatycznych kołach, że cesarz Wilhelm w Ischl napierał na cesarza Franciszka Józefa, aby Austrya wystąpiła do akcyi przeciwko Turcyi, gdyż Porta sama podżega fanatyzm baszybożuków i z obydwóch stron można oczekiwać niesłychanych gwałtów. Co się tyczy pierwszéj części tego doniesienia Nordd. Allg. Ztg. potwierdza jego prawdziwość „o ile zna położenie“. Poświadczenia takiego ze strony rządowego organu nie było wcale potrzeba, gdyż już przed kilku dniami dziennik ten urzędowe sprawozdania Porty nazywał tendencyjnemi wymysłami, na to tylko w obieg puszczanemi, aby Rosyą czernić i odmawiać jéj prawa do misyi kulturnéj na Wschodzie. Aby zaś czytelników swego pisma tém łatwiéj przekonać, że jéj zdanie jest jedynie słusznie, ogłosiła Nordd. Allg. Ztg. równocześnie sprawozdania pruskich oficerów, odkomendrowanych do południowéj armii rosyjskiéj, o okrucieństwach popełnianych przez Turków. Mimo to usiłowania, aby w ten sposób przewrócić kota w miechu i przedstawić Turków jako jedynie winnych, są daremne, bo nie podobna zatrzeć tego faktu, że pierwszych okrucieństw w Bułgaryi dopuszczono się na Mahometanach. Obojętną przytém jest rzeczą, czy te okrucieństwa wprost przez Moskali czy pod ich protekcyą przez Bułgarów popełnione zostały. W każdym razie Moskale są za to odpowiedzialni, że wojnę lekkomyślnie wywołali i że car Aleksander w proklamacyi do Bułgarów rozbudził w nich narodową i religijną nienawiść przeciwko Turkom. Z drugiéj strony jest faktem stwierdzonym przez tylu wiarogodnych świadków, że się wojska moskiewskie dopuszczały najstraszniejszych gwałtów na bezbronnych starcach, kobietach i dzieciach. Tém więcéj zadziwiać nas musi, że przedstawienia Turcyi nie tylko w Berlinie nie znalazły chętnego ucha, lecz owszém spowodowały rząd niemiecki do wystąpienia energicznego przeciwko Porcie. Już dawniéj ambasador w Carogrodzie ks. Reuss upominał gabinet turecki do zaprowadzenia większéj karności w wojsku. Dzisiejszy R. u. Staats-Anzeiger zawiera następujące communiqué: „Rząd cesarski uznał za konieczne przypomnieć Porcie, na podstawie urzędowych sprawozdań o okrucieństwach dokonanych przez wojska tureckie na rannych i wziętych do niewoli rosyjskich żołnierzach, postanowienia konwencyi genewskiéj z 22 sierpnia 1864, do których Turcya w 1865 roku przystąpiła, równocześnie zawezwał inne mocarstwa europejskie, aby podobne kroki w Carogrodzie poczynić zechciały.“ Ze stanowiska cywilizacyi można tylko przyklasnąć wystąpieniu Niemiec, sprawiedliwość jednak wymaga, aby tak ważny krok nie był dyktowany jednostronnością przyjaźni rosyjskiéj, lecz wezwanie do szanowania konwencyi genewskiéj powinno było odejść także do Moskwy, gdyż dopóki dzicz moskiewska nie przestanie się znęcać nad ludnością mahometańską, dopóty rządowi tureckiemu przy najlepszéj nawet chęci nie będzie podobném powściągnąć swych wojsk od odwetu. Skwapliwość, z jaką rząd niemiecki niesie usługi możebne Rosyi, jest charakterystycznem znamieniem stósunków wzajemnych mocarstw. — O drugiéj wiadomości, odnoszącéj się do zabiegów cesarza Wilhelma w Ischl, Norddeutsche Allgem. Ztg nie wzmiankuje ani słówkiem. Znaną to rzeczą, że nietylko Rosya, lecz i gabinet berliński starał się namówić Austryą do akcyi równoległéj przeciw Turcyi. W Wiedniu odepchnięto stanowczo tę myśl, dla tego trudno uwierzyć, aby cesarz Wilhelm był miał na zjeździe w Ischl przemawiać tak gorąco w obronie rosyjskich interesów, zwłaszcza, że Niemcy oświadczyły się za polityką ścisłéj neutralności, i nie może być ich zadaniem wyciągać dla Rosyi kasztany z ognia.

Z Korfu donoszą pod dniem 21 bm. do Tempsa, że rosyjski poseł w Atenach zaproponował Grecyi zaczepno-odporne przymierze. Grecya postawiła za warunek w razie zwycięstwa wcielenie do Grecyi prowincyi Salonichi, Tessalii, Janiny i trackich wysp; poseł rosyjski odpowiedział, że Rosya nie może się naprzód o podobne warunki układać, nie chcąc słowiańskich przyjaciół państwa obrazić. Wskutek tego zerwano rokowania, później jednak znowu je na nowo podjęto. Grecya zaś nie chce w żaden sposób od swych pierwotnych warunków odstąpić.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 19 sierpnia.

☐ Donosiłem w jednéj z poprzednich moich korespondencyi o głośnym procesie panny M. z Odesy, przybyłéj do Warszawy celem wymuszenia na hrabinie Małachowskiéj znacznéj, bo milionowéj sumy, do któréj sobie ta panna rościła prawo jako sukcesorka. Donosiłem także, że z powodu tego procesu i panna M. i jéj opiekunowie aresztowani zostali i obwinieni o oszustwo. Otóż obecnie wypuszczono panów opiekunów na wolność, między którymi odzyskał także swobodę pan senator Gudowski, prowadzenie zaś i ukończenie procesu odstąpiono sądowi odeskiemu. — Ten p. Gudowski senator jest to człowiek już

---

(13)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 188).

X.

Gdy jednak pierwsza chwila trwogi przeminęła, Tomasz Rees ugiął się pod chłostą Bożéj ręki. Pomodliwszy się, zebrał myśli, aby się zastanowić nad losem biednych swych braci rozproszonych, pobitych śród tych okropnych ciemności. Jak mężny żołnierz, podjął na nowo swe zbawcze posłannictwo, z umysłem spokojnym a sercem odważném.

Osłoniwszy chustką bolesne rany swéj twarzy, jął po omacku szukać najbliższego swego towarzysza. Nareszcie go znalazł, ale w miejsce odpowiedzi, same tylko wywołał jęki. Ognista nawałność pozbawiła go zasobu herbaty, tego błogosławionego napoju, który najlepiéj orzeźwia górników. Chociaż sam nie miał czém zaspokoić gorączkowego pragnienia, obmyć usta piaskiem zamulone, to jednak nie dla siebie żałował braku herbaty, ale dla nieszczęśliwego towarzysza, który leżał twarzą obrócony ku ziemi, jak gdyby tylko spoczynku śmierci wyglądał. Rees użył całéj siły woli, aby tego biedaka zbudzić i otrząsnąć z zgubnego przygnębienia. Rozkazał mu wstać tak stanowczo, iż górnik machinalnie się podniósł i uczynił nawet parę kroków,

W tém głuchą ciszę przerwał głos dobrze znany, który Tomasza Rees wstrząsł do głębi.

— Matko, biedna matko moja! zabrzmiały te słowa powtórnie.

Był to głos Dawida.

— Chodź Dawidzie, uspokój się, jesteśmy przy tobie! zawołał Tomasz.

Nie odebrał żadnéj odpowiedzi: zrazu szybkie kroki dały się słyszeć, poczém nagle ustały, jak gdyby niespodziana na drodze znalazła się przeszkoda, lub siły chłopięcia ustały.

— Chodźże do nas, Dawidzie! powtórzył Tomasz. I znów cisza zaległa kopalnią. Serce górnika boleśnie się ścisnęło. Dusza pacholęcia była córką jego duszy. Wypielęgnował tę roślinkę i wyglądał po niéj najpiękniejszych owoców. Po omacku jął się posuwać ku miejscu, zkąd go głos Dawida dolatywał. Nareszcie ponowne usłyszał kroki i Dawid prawie bez tchu i życia rzucił się w jego objęcia. Obydwaj przez chwilę w milczeniu się ściskali. Atoli gdy Tomasz Rees chciał temu położyć koniec, spostrzegł się, iż chłopiec na wpół przytomny puścić go nie chciał, utrudniając mu przez to ruchy. Darmo usiłował doń przemówić: Dawid majaczył jak w gorączce, powtarzając tylko imię matki.

Dawid nie był zbyt ciężki. i w każdéj innéj chwili Tomasz Rees z łatwością by go uniósł. Wszakże ogłuszonemu i poranionemu nie podobna było dzwigać chłopca. Raz jeszcze próbował Dawida na nogi postawić. Atoli nie mógł się wyrwać z jego nerwowego uścisku. Przyzwał tedy wszystkie pozostałe siły na pomoc i jął z swym cięża — zwolna naprzód. Raz po raz jęk boleści wy[illegible] się z piersi dziecka, zapewne gdy się rany jego urażały o ciasne mury chodnika.

Przybyli w ten sposób na miejsce zawalone różnemi szczątkami. Pośród grubych ciemności, nie podobna im było zrazu rozpoznać przeszkody tamującéj im dalszą drogę. . . Było to zwalisko pogruchotanych taczek i wózków, zbitych z sobą na podobieństwo wagonów kolejowych, kiedy się dwa pociągi spotkają i zetrą. Tu i owdzie na ziemi spoczywali górnicy, tak srodze poranieni, że się sami dzwignąć z miejsca nie mogli. Nie ma słów na opisanie téj sceny. Wśród cieniów podziemnéj nocy nieszczęśliwi ci próbowali się rozpoznać wzajemnie i pytania, jęki i skargi przerywały grobową ciszę téj doliny śmierci; była to scena straszna i ponura zarazem.

Szczęściem wszyscy żyli, jakkolwiek okropnie poranieni. Tomasz Rees obiecał im rychłą pomoc, byle mu się udało przebić lub obejść przeszkodę, zagradzającą dalszy pochód. Jął tedy okalać owe rumowisko taczek i wózków, nie wypuszczając Dawida z objęcia, a co chwila przystawając dla przekonania się, z któréj strony wieje świeże powietrze.

Nareszcie uczuł na twarzy upragniony powiew: o ile sądzić było można, wietrzyk ten przechodzić musiał po nad gruzami, chyba że się dostawał przez szczeliny nagromadzonych odłamów, co niestety mogło być prawdopodobném. Tomasz Rees dołożył wszelkich starań, aby się o istotnym stanie rzeczy przekonać; nareszcie postanowił wdrapać się na szczyt zwalonych szczątków i gruzów, w nadziei, że tym sposobem na drugą dostanie się stronę.

— Odwagi chłopcze! rzekł do Dawida.

I oto rozpoczęli obydwaj, niebezpieczną wyprawę, drapiąc się w górę, mimo nadzwyczajnych trudności. Im wyżéj się znajdowali, tém powietrze było świeższe, a przeciąg wyraźniejszy. Stanęli wkrótce na szczycie. Tu Tomasz Rees zatrzymał się, badając ciemności, jakie przed sobą widział. Nie wiedział bowiem, ażali po téj stronie wał ten gruzów stromą nie kończył się przepaścią? Kto wie, czy jakim ruchem mniéj ostrożnym nie pociągnie za sobą któréj z głównych belek, podtrzymujących tę górę szczątków? Tomasz Rees po omacku jął szukać ręką w około siebie, aż napotkał drobny kamyk. Rzucił go przed siebie, i usłyszał, jak spadając zwolna, zatrzymywał się na przeszkodach. Odetchnął, przekonawszy się dowodnie, iż wał gruzów nie kończył się po téj stronie gładką ścianą

stary, wychowany w szkole urzędniczéj nieboszczyka Paszkiewicza, człowiek brudnych obyczajów, a pod względem narodowym zmoskalony Polak. Gdy ks. Czerkaski, obecny czyściciel Bułgaryi, praktykował swój niecny urząd w Kongresówce, p. Gudowski, który jeszcze wówczas nie był senatorem, lecz wysokim urzędnikiem byłéj naszéj komisyi spraw wewnętrznych — pomagał owemu księciu-czyścicielowi — i jeździł posyłany do Petersburga, jako zaufany rządu wówczas, gdy kasowano po 1863 r. autonomiczne władze Kongresówki jednę po drugiéj. Później zaś za te zasługi został członkiem senatu, najwyższéj instancyi sądowéj wedle dawnéj procedury. Przypadek, jaki się obecnie zdarzył z panną M. panu senatorowi, jest dowodem, że p. Gudowski jest już nie potrzebny Moskalom i gotowi go nawet wysłać na mieszkanie do Syberyi.

Dużo się dziś pisze o tym „księciu“ Czerkaskim — tymczasem mało pewno kto o tém wie, że Czerkaski jest z pochodzenia Tatar, że nazwisko jego było inne i że przybrał nowe z tytułem księcia dla tego, że przodkowie jego mieli być tatarskimi książętami, a znowu prawie każdy zamożniejszy Tatar ma się za potomka księcia. Rząd moskiewski chętnie pozwalał na ten tytuł, byle ich pociągnąć do siebie. W fizyonomii zaś Czerkaskiego jest wyraz srogiéj dzikości, tak że wątpię, ażeby jaki baszybożuk, co ma łeb obwinięty w płachtę, dziksze miał rysy twarzy od dzisiejszego cywilizatora Bułgaryi. Chodzi tu anegdota po Warszawie, że gdy Czerkaski przybył do Tirnowy i w parę godzin przez okno zobaczyło go kilku Bułgarów, poczęli krzyczeć, że jakiś starszy od baszybożuków zakradł się do domu, przeznaczonego dla moskiewskiego biura. Zrobił się wkrótce alarm po całém mieście — i długiego potrzeba było czasu, aby przekonać Bułgarów, że to jest właśnie Czerkaski, wysłannik cara moskiewskiego.

Niedawno w Grodnie jeden z dygnitarzy moskiewskich, który zbierał składki na walecznych Słowian, przywłaszczył sobie znaczną część tych pieniędzy i jakkolwiek nie ulotnił się za granicę, ale przeniesiony został do innego miejsca do Rosyi, rząd pokrył ukradzione przez jego czynownika pieniądze i zatarł wszystko, aby nie robić skandalu. Dziś mamy jeszcze lepszą tego rodzaju awanturę w Warszawie; odkryto bowiem, pomiędzy moskiewskimi urzędnikami w Warszawie i na prowincyi formalnie popełnione złodziejstwa z powodu zbierania składek na rannych „wojowników rosyjskich.“ Przekonano się, że ani mniejsza połowa składek nie dochodzi rąk Komitetu Warszawskiego, na czele którego stoi hrabina Kotzebue — przekonano się także, iż pomiędzy moskiewskimi urzędnikami systematyczne potworzyły się komisye, aby zbierać składki na swoję rękę i na wyłączną korzyść swojéj kieszeni — sądzono, że rząd, zajęty wojną, nie będzie miał czasu zwrócić uwagi na to, i że choć o tém dojdą go głuche wieści, powie, sobie: „to nie moje pieniądze“ — tymczasem, gdy się o tém dowiedział hr. Kotzebue, zerwał się, choć stary jest, na równe nogi i zawołał cały w gniewie: — Przekonajże tu Polaków o szlachetności naszéj sprawy — kiedy Rosya do Polski samych złodziejów przysyła!... Z nadzwyczajną tedy energią, z polecenia Kotzebuego, wzięto się do tych panów szczególniejszego rodzaju „słowianofilów“ i już nawet podobno dużo ich zaaresztowano, ale, o ile się dowiedzieć mogłem, publicznéj z tego sprawy nie będą robić, bo to straszna kompromitacya dla rządu. Opowiadano mi, że gdy hr. Kotzebue telegrafował o tym fakcie do cara, miał odebrać taką odpowiedź od niego:

„wysłat' maszennikow administratiwnym parjadkom w Sybir, no małczat'“,
co znaczy po polsku:
„wysłać oszustów sposobem administracyjnym w Sybir — lecz milczeć.“ —

Z Francyi, 18 sierpnia.

Jeżeli wybory wypadną po myśli dzisiejszego ministerstwa, wszystko pójdzie daléj w sposób naturalny i ze ścisłą prawnością zgodny; ale być może, że większość radykalna, choć zmniejszona i zredukowana z liczby 363 do skromniejszych proporcyi, wróci. Cóż wtedy pocznie marszałek? Jego prawo jest niezawodnie wyższe od prawa Izby, bo zgromadzenie konstytucyjne, posiadające władzę nieograniczoną, postanowiło go na czele rządu i powierzyło mu losy Francyi aż do roku 1880. Z drugiéj strony tożsamo zgromadzenie nadało krajowi konstytucyą, która rozporządza, że marszałek stanowi tylko jeden czynnik nowéj organizacyi politycznéj, a że istnieją jeszcze dwa czynniki, Izba deputowanych i senat; daléj że podatki przyzwolone być muszą naprzód przez Izbę deputowanych, a potém przez senat. Konstytucya ta uwikłała Francyą w parlamentaryzm na krój angielski, nieodpowiedni zgoła jéj położeniu dzisiejszemu, wszelako istnieje i nie można wyminąć jéj rozporządzeń, chyba na drodze zamachu stanu. Marszałek i jego doradzcy musieli przewidzieć wszystkie ewentualności, nie jednak w téj mierze wyraźnego nie ogłaszają. Marszałek powtarza przy każdéj sposobności, że steru nie opuści, że nie ustąpi, że dotrwa do końca, to dobrze, lecz jakże w danym razie uczyni zadość wymaganiom konstytucyi? Jeżeli Izbę nieprzychylną powracającą z rozdrażnionemi namiętnościami raz jeszcze za przyzwoleniem senatu rozwiąże, następna Izba, jakakolwiek ona będzie, nie zbierze się dosyć na czas, aby budżet uchwalić tak, iżby nie było przerwy w podatkowaniu. Są, co mówią: Marszałek w takim razie wyda po wyborach październikowych i zebraniu się parlamentu manifest obwieszczający, że Izba odmawia mu współdziałania i ogłosi dekret, nakazujący dalsze pobieranie podatków na podstawie ostatniego, przez Izbę przyjętego budżetu. Ależ konstytucya nie przewidziała takiego wypadku i będzie to wyraźne jéj pogwałcenie, czyli, mówiąc po prostu, zamach stanu na małą skalę. W takim razie podatkujący, opierając się na literze prawa, mogliby odmówić składania podatków, a wtedy co? Wybuchną niepokoje i trzeba będzie użyć egzekucyi wojskowych.

Marszałek w swoich przemowach ubezpiecza i uspakaja konserwatystów, mówiąc do nich: bądźcie spokojni, ja was nie opuszczę. Z drugiéj strony powiedział przedwczoraj do municypalności w Evreux: „Konstytucya nie jest zagrożona przez tego, któremu jéj straż oddana.“ Jakże się dadzą pogodzić te dwie rzeczy, jeżeli kraj przyśle Izbę niechętną i nieprzyjazną? Konstytucyjnego wyjścia z trudności nie ma.

Marszałek powiedział także w ciągu obecnéj swojéj podróży:

„Przeniosłem nieunikniony, lecz przemijający zatarg nad poniżenie władzy wobec zbytecznych wymagań jednéj z dwóch Izb.“ Otóż jeżeli ten zatarg jest istotnie przemijający i Francya wyborami zatwierdzi politykę marszałka, to wszystko dobrze; wszelako gdyby zatarg się przedłużył, cóż wtedy zrobi marszałek? Zaręcza, że w żadnym razie nie ustąpi, a więc będzie musiał nadszarpnąć konstytucyi.

Marszałek wyraża wielką ufność w wypadek wyborów. Oczywiście nie może inaczéj mówić. Czy ma jednak tę ufność w głębi serca? O tém powątpiewać się godzi. Powtarzam tylko, że nie podobna, aby w sferach rządowych nie istniało jakieś postanowienie, co sobie począć wobec wszelkich ewentualności. W sferach tych można rozpoznać dwa prądy, prąd polityków, coby chcieli energiczniéj działać i posługiwać się środkami z najostateczniejszéj granicy legalności, i drugi bardziéj optymistyczny, łagodniejszy, nie tylko o legalność, ale i o pozory legalności dbały. Pierwszy ma za sobą pana de Fourtou, drugi marszałka, księcia de Broglie i ministra wojny. Do poróżnień w łonie ministerstwa nie przyszło, ale rzecz wydostała się na wierzch drogą artykułów bardzo nieroztropnych dziennika Figaro, który przeciw księciu de Broglie i przeciw jenerałowi Berthaut jawnie wystąpił.

Pisma półurzędowe zaręczają, że Figaro poduszczony został przez jenerała Ducrot, komenderującego korpusem w Bourges. Zarzut to nie oparty na dowodach i prawdopodobnie nie słuszny, ale zawsze pokazuje, że są tacy, co prą marszałka ku zamachowi stanu.

Że marszałek myśl zamachu stanu odpycha, że się pragnie zachować w granicach ścisłéj legalności, to nie ulega powątpiewaniu. Bądź co bądź, wypadki mogą go wbrew dzisiejszemu jego postanowieniu wyprzeć z téj kolei, skoro się poczuwa do posłannictwa i do obowiązku uratowania porządku społecznego we Francyi.

Obecnie opozycya wojuje z rządem nie uczciwą bronią. Zarzuca ministrom, że się starają o obalenie Rzeczypospolitéj, że ulegają wpływom klerykalnym, że się noszą z zachciankami wojennemi, że działają w duchu stronnictwa bonapartystowskiego. Otóż to wszystko jest fałszem. Ministerstwo co chwila tłómaczy się po dziennikach, że tak nie jest, próżne starania, bo radykalistom na rękę obwiniać ministrów w ten sposób.

Smieszny jest szczególnie zarzut tendencyi klerykalnych, gdyż ministrowie wszyscy prawie zwolennicy 1789 roku, a przeciwnicy Syllabusa, najmniejszych nawet pozorów względności dla duchowieństwa unikają. Przed kilku dniami jeszcze rząd ułaskawił młodego architekta, skazanego sądownie za to, że z rozpusty i zapamiętałości strzelił do krzyża. Wspomnę nawiasem, że z tego powodu Ludwik Veuillot, chory ciężko od kilku miesięcy i z konieczności nie biorący czynnego udziału w polemice, napisał wymowny i głęboko pomyślany artykuł w dzienniku Univers z datą dzisiejszą.

Rozchodzą się we Francyi i coraz bardziéj przyjmują wieści o prawdopodobieństwie pokojowego rozwiązania kwestyi wschodniéj. Nawet papiery na bursie z tego powodu podskoczyły. Midhat basza miał mówić w Paryżu, że Turcya, prowadząc wojnę odporną, wstrzyma Rosyą z téj strony Bałkanów aż do późnéj jesieni, a że wtedy rzeczą będzie mocarstw zagranicznych ułożyć pokój i zgodę w czasie zimy. Midhat nie przeczył, że przewaga Rosyi jest wyraźna, tylko twierdził, iż koszta téj kampanii są dla niéj tak ogromne i trudność zaprowiantowania wojska tak niezmierna, że wobec rosnącego deficytu będzie musiała z tonu spuścić. Wiadomość, że cholera wybuchła w Rumunii, robi tu pewne wrażenie.

Jeden z najmłodszych członków zastępu 363, pan Duvergier de Hauranne, umarł nagle słońcem rażony. Był to człowiek zdolny i pisarz obiecujący wiele, ale rzecz dziwna, syn ojca konserwatysty, został liberałem skrajnym, tak samo jak synowie pana Karola de Rèmusat i p. Madier de Montjau.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Sulejman basza nie przeszedł Bałkanu i znajduje się na południe wąwozu Szipka, gdzie w téj chwili zacięte stacza boje, chcąc wyprzeć Moskali z zajętych tamże pozycyi. Sulejman, skoro przybył do Kazanłyku, wysłał natychmiast, jak sam donosi pod dniem 19 b. m. do Carogrodu, jazdę regularną i Czerkiesów przeciw trzem szwadronom kozaków, stojącym pomiędzy Kazanłykiem a wsią Szipka. Kozacy nie dotrzymali placu i zostawiwszy 10 swych poległych na pobojowisku, cofnęli się po za szańce, poczém Turcy zajęli wieś Szipkę. Energiczny jenerał turecki nie czekał długo i już w dniu 21 bm. uderzył na wojsko moskiewskie w wąwozie. O rezultacie bitwy dnia tego milczą źródła tureckie; urzędowy zaś telegram, przesłany z głównéj kwatery z Gornii Studen do Petersburga następujące podaje nam szczegóły:

Dziś rano (21 b. m.) uderzyło 40 batalionów pod dowództwem Sulejmana baszy na wąwoz Szipka. Turcy zostali atoli za każdym razem odparci. Bój, mimo zapadającego zmroku, trwał ustawicznie. W tym samym czasie wyruszyli Turcy z Łowaczu ku Selwi. Około południa rozpoczął się ogień karabinowy pod Selwi, w miejscu, gdzie stały awangardy rosyjskie; rezultat walki dotąd niewiadomy.

Z powyższego telegramu moskiewskiego widać, iż o zamiarze ataku Sulujmana baszy na wąwoz Szipki wiedział Osman, kiedy tego samego dnia rozkazał wojsku swemu w Łowaczu uderzyć na Moskali w Selwi, by powstrzymać ich tutaj i niedozwolić im iść w pomoc korpusowi Górki w wąwozie. Atak na Selwi musiał się powieść, kiedy telegram moskiewski donosi, iż rezultat walki dotąd jest nie znany. Sądzimy nadto, że i Sulejman basza osięgnął jakąś korzyść, kiedy główna moskiewska kwatera tak skromnie odzywa się o walce w wąwozie Szipka, i twierdząc, że atak turecki został odparty, nie wspomina wcale o stratach nieprzyjacielskich. Zdobycie wąwozu Szipki będzie w każdym razie nie mało ofiar kosztowało Sulejmana. Do Presse donoszą z Bukaresztu, iż Moskale silnie się tamże oszańcowali; wznieśli w Szipce 25 małych redut i uzbroili je w 9-funtowe działa; zapasów nagromadzili zaś na kilka tygodni. Równocześnie z atakiem na Selwi, opuścił silny oddział tureckiéj piechoty Plewnę i w dniu 20 uderzył na Moskali pod Tuszenicą, został atoli, jak twierdzi telegram bukaresztski Presse, odparty i zmuszony ogniem artyleryi moskiewskiéj do odwrotu. Tak tedy energia dzielnego Sulejmana pobuudziła może mimo woli i Osmana do czynu, i spodziewać się można, że i Mehemed Ali posuwa się naprzód, by poprzeć atak turecki na Szipkę. Nie ma wątpliwości, iż Moskale starać się będą pójść w pomoc zagrożonemu korpusowi w Bałkanie, by nie dopuścić zupełnéj jego zagłady, wskutek czego przyjść może pomiędzy Tirnową a Szipką do wielkiéj bitwy, w któréj cała armia Mehemeda i część armii z Plewny weźmie udział. Gdyby tu Moskale przegrali, wina spadnie na w. księcia Mikołaja, gdyż on to oparł się, jak twierdzi korespondent N. fr. Presse, stanowczo jenerałowi Niepokojczyckiemu, który doradzał opuścić Gabrowę i Tirnowę. Niepokojczycki uzasadniał, pisze wspomniony korespondent plan swój w sposób następujący: Chociażby Turcy zostali pobici około Tirnowy, to i zwycięztwo to na nicby się nie zdało, Moskale bowiem żadną miarą nie mogą tego roku przenieść teatru wojny za Bałkan. Gdyby zaś armia moskiewska poniosła klęskę pod Tirnową, wtedy wojska moskiewskie, stojące w Selwi i w wąwozie, zostałyby odcięte i poddaćby się musiały. W. książę Mikołaj z powodu źle pojętéj ambicyi, odrzucił plan i postanowił za każdą bądź cenę bronić wysuniętych swych stanowisk i utrzymać komunikacyą z Bałkanem.

I w Dobruczy przyjdzie teraz do krwawych bojów. Turcy nagromadzili tu znaczne siły. Wszystko wojsko, jakie mieli w Suhumkaleh, wysadziła floła turecka na brzegach Dobroczy przy ujściu Suliny. Przy wojsku regularném znajduje się kilka tysięcy Abchazów. Dowództwo nad całym tym korpusem objął Fazli basza, zaszczytnie znany z ostatniéj wojny serbskiéj. Jest to mąż energiczny, pełen zdolności militarnych i znany mu jest dokładnie teatr wojny nad Dunajem. Fazli basza posiada zupełne zaufanie swych żołnierzy, którzy, jak twierdzi korespondent Daily Telegraph z Warny, pałają żądzą zmierzenia się na teatrze europejskim z Moskalami. Podczas gdy Fazli basza zdąża od północy przeciw pozycyom moskiewskim około wału Trajana, posuwa się równocześnie przeciwko temuż ostatniemu książę Hassan od południa, tak, iż jenerał Zimmermann dostać się może w dwa ognie, jeżeli nie zdoła cofnąć się rychło za Dunaj, co już dzisiaj jest rzeczą niemożliwą. Oprócz korpusu Fazli'ego i księcia Hassana znajduje się także w marszu ku wałowi Trajana inny nadto korpus turecki, wyruszywszy z Bazardżyku, gdzie znaczne otrzymał posiłki.

---

zbitych z sobą szczątków, ale podobnież przedstawiał nierówności, po których łatwiéj zejść przyjdzie; z nową otuchą zatém zaczął spuszczać się powoli, ostrożnie wraz z Dawidem. Chwytali się wystających belek i gruzów. Po walce, w któréj niemal resztę sił wyczerpnęli, znaleźli się u dołu, przebywszy niemal cudem straszną owę przegrodę. Nie upłynęło kilka minut, aliści ujrzeli w dalekim końcu galeryi migotliwe światła, zwiastujące ratunek i wybawienie.

Przez ten czas Izrael, stojąc u wnijścia, przyjmował wychodzących z kopalni górników, organizował pomoc, zajmował się opatrzeniem rannych. Wybuch gazu zgruchotał windę, wciągano ofiary świeżego nieszczęścia w koszach. Atoli tym sposobem zaledwie dwóch ludzi naraz mogło się dostawać na powierzchnią ziemi, a liczne ofiary niecierpliwie potrzebowały i wyglądały ratunku. Izrael blady i surowy, wybierał tych, których stan wymagał śpieszniejszego opatrzenia i pomocy. Nareszcie ukazał się Tomasz Rees z Dawidem. Izrael, zajęty wyprawianiem rannych, nie spostrzegł ich zrazu. Podniosłszy głowę, ujrzał najprzód syna, później byłego dozorcę. Nie zdradził on żadnego wzruszenia, tylko ręka jego staranniéj jeszcze umieściła biedaka, którego w koszu właśnie wyprawiał. Poczém rzekł głośno:

— Kto więcéj tu zasiędzie? jest miejsce wolne.

— Poślij Dawida, ozwał się Tomasz Rees.

— Nie, ranni mają pierwsze prawa.

I Izrael znów rzucił okiem na gromadę oczernionych twarzy, których oczy błagały o pośpiech, jakkolwiek usta żadnéj nie wyjęknęły skargi.

— Dawid jest okrutnie poparzony, rzekł Tomasz Rees, potrzebuje spiesznego opatrzenia.

— Oparzony! powtórzył ojciec, spoglądając na syna. Czy bardzo dotkliwie?

— Ojcze, mogę poczekać.

Na te słowa surowa twarz Izraela nabrała wyrazu dotąd Dawidowi nieznanego.

— Dobrze, mój synu. Przepuść najpierw innych. Ty i ja, w dalszém życiu nie zapomnimy nigdy téj chwili.

— Ojcze, pan Tomasz Rees mnie wyratował, on strasznie poraniony, cierpi okropnie.

— Tomasz Rees!

I oko Izraela, pałające troską, obróciło się ku byłemu dozorcy.

— Chodźże, Tomaszu Rees. Dźwigajcie go ostrożnie bracia! umieśćcie go starannie w koszu.

Kiedy już spoczął obok drugiego górnika, Izrael odezwał się głośno, tak, aby od wszystkich mógł być słyszanym, chociaż tylko do zbawcy swego Dawida przemawiał:

— Tomaszu Rees, musisz czémprędzéj wyzdrowieć, bo potrzebuję spiesznie dozórcy. Znajdują się tu ludzie, którzy dzielą twe zdanie co do spólnych modlitw porannych i pracy niedzielnéj. Byle porządek na tém nie ucierpiał, zezwalam odtąd na wszystko.

Nie czekając na odpowiedź, dał znak, aby kosz w górę podciągnięto.

Mimo znużenia i strasznych cierpień, radość niewysłowiona opromieniła pooraną ogniem twarz Tomasza. A towarzysz jego dosłyszał jak z cicha powtarzał sam do siebie: „Chwała Bogu na wysokości! Jego to dzieło!“

XI.

Nieopisane zamięszanie panowało na zewnątrz; kobiety szlochały, dzieci łzami matek przestraszone, krzyczały przeraźliwie. Rozłożono improwizowany namiot, każdy jak mógł niósł pomoc rannym, uwijając się z szarpiami, oliwą, lub krzepiącemi napojami.

Gdy przyniesiono Tomasza Rees, już trzech chirurgów czynnie zajmowało się lekarską pomocą. Badał wyraz ich twarzy, gdy go opatrywali, i odgadł wyrok swój w ich milczeniu. Lekarze spokojnie wśród zamętu ogólnego ratowali nieszczęśliwe wybuchu ofiary. Mimo znacznéj liczby poranionych, nie było wiele znaczniejszych szwanków do opłakiwania.

— Stósunkowo ze względu na doniosłość wybuchu, powiedzieć można, żeście się tanim kosztem ztąd wywinęli, powtarzał doktór Joliffe, sposobiąc balsam dla opatrzenia głębokich ran Tomasza. Jedna tylko śmierć, z jakich dziesiątek, połamanych nóg, parę kontuzyi, kilka ran, otóż i wszystko. A nadto materyalnie przypadek ten nie mógł w stósowniejszéj wydarzyć się chwili, boć i tak cała kopalnia wymagała koniecznych napraw i gruntownych nakładów.

Mimo jednak prawdziwéj czy udanéj obojętności, zaczny konsyliarz nie mógł ukryć pewnego wzruszenia na widok pooranéj twarzy Tomasza, gdy tenże odsłonił oblicze dla opatrzenia ran głębokich. „Zeszpecony na zawsze.“ Oto wyrok, jaki czytał w oczach lekarzy, jaki niestety! powtórzą wkrótce i oczy Małgosi.

Dla czegoż jéj tu nie było śród kobiet szukających krewnych lub przyjaciół? czy udana jego obojętność tak prędko wpłynęła na jéj zapomnienie? Serce biedaka ścisnęło się boleśnie. Ależ może ona nie wie nic o wybuchu! może i lepiéj, że on sam ją o całéj klęsce zawiadomi.

Opatrzony należycie, chciał do domu powrócić. Umieszczono go na noszach, wszakże gdy się do swego mieszkania przybliżył, nie chciał nagle kobiet zatrwożyć. Usiłował tedy oprzeć się na ramieniu jednego z górników i przejść o własnych siłach przez ogródek wdowy.

Zaledwie stanął za furtką, okrzyk bolesny dał się słyszeć w domu, i zaraz wybiegła Małgosia.

— Małgosiu! zawołał Tomasz Rees, wyciągając ku niéj ręce.

— Ranny jesteś, ranny, o Boże! powtarzała dziewczyna z wyrazem największego zasmucenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W końcu dzisiejszego przeglądu spraw wojennych na półwyspie bałkańskim podajemy głosy dzienników moskiewskich o wojnie, dowodzące, jak prasa moskiewska, chcąc zakryć słabość „niezwyciężonéj“ swéj armii, stara się obałamucić kraj i wytłumaczyć dotychczasowe jéj klęski. Moskale nie chcieli się, jak wiadomo, długo przyznać do klęski pod Plewną, a kiedy już świat cały znał najdrobniejsze szczegóły téj bitwy, urzędowy raport moskiewski jeszcze wspominał o braku dokładnych informacyi. Późniéj dzienniki moskiewskie usiłowały zmniejszyć doniosłość porażki. Atak -- mówiły one — nie powiódł się wprawdzie, ale wkrótce zostanie ponowiony a wtedy biada Osmanowi. Tymczasem trzy przeszło tygodnie, a Plewna zawsze jest w ręku tureckiem i nie zanosi się wcale na odwet zapowiedziany. Prasa moskiewska, zmiatająca piórem zastępy tureckie, obrała teraz taktykę bardzo ciekawą i naiwną. Nie mogąc już ukryć klęski, przedstawia teraz program plewiński jako wypadek w skutkach swych nader szczęśliwy dla Moskali. Dwukrotna klęska pod Plewną otworzyła Moskalom oczy na szatańską prawdziwie machinacyą byłego wodza tureckiego Abdul Kerima, który w swéj bezbożności pogańskiéj zmierzał po prostu do zupełnego wytępienia armii moskiewskiéj w Bułgaryi. Oto, co piszą Pieter. Wiedom.:

Dziwiono się powszechnie łatwości, z jaką udało się nam przejść nie tylko Dunaj ale i przez Bałkan; zarzucono Turkom niedołęstwo, niezajomość najprostszych reguł strategii i taktyki a nawet wprost tchórzostwo. W saméj Turcyi nie tylko wyśmiewano tajny plan Abdul Kerima, ale odsunięto go nawet i przed sąd postawiono. Ale późniejsze wypadki okazały, że wódz ten nie był tak głupim, jak się wydawało, i że plan swój osnuł na doskonałéj znajomości nieprzyjaciela, z którym miał do czynienia. „Stary leniwiec,“ jak go nazywano, chciał przepuścić naszę armią naprzód za Bałkan, aby następnie atakować ją z boku i z tyłu. Gdyby ten plan był się powiódł, ani jeden żołnierz nasz nie byłby uszedł za Dunaj. Nowy wódz naczelny widocznie nie pojął tego manewru i zanadto wcześnie wysunął korpus Osmana baszy na naszę prawą flankę. Dwukrotna bitwa pod Plewną wykryła całą tę machinacyą i skłoniła naszę armią nie tylko do wstrzymania pochodu naprzód, ale nawet do odwrotu w celó skoncentrowania i uzupełnienia sił. Teraz okoliczności o tylu się wyjaśniły, że możemy nie troszczyć się o katastrofę pod Plewną, która zbawiła naszę armią i całe dzieło przez nas podjęte.

W téj chwili, o godz. 12 w południe, już po napisaniu powyższego przeglądu, otrzymujemy urzędowy telegram moskiewski, odnoszący się do krwawych bojów, jakie toczy Sulejman basza w wąwozie Szipka; odnośny telegram brzmi:

Petersburg. 22 sierpnia. Telegram w. ks. Mikołaja z Gornii Studen z dnia dzisiejszego, godzina 10 minut 5 przed południem: Walka rozpoczęła się w dniu wczorajszym zaraz zrana i trwała do późnéj nocy; wypadek dotąd nie znany. Przed nadejściem nocy odparło wojsko nasze wszystkie ataki tureckie.

— 3 godzina. minut 10 po południu. Walka, rozpoczęta dnia wczorajszego z rana trwa do téj chwili. Turcy ponawiają ustawicznie ataki z coraz świeżemi wojskami, dzielne nasze wojsko odparło dotąd wszystkie ich zapędy, zadawszy im dotkliwe straty.

*** Z azyatyckiego teatru wojny.** Aby lepiéj zrozumieć rozpoczętą teraz akcyą wojenną, należy cofnąć się w przeszłość i przedstawić sobie obraz wypadków od początku rozpoczęcia wojny w Azyi. Na początku kampanii podzieloną była cała armia moskiewska na 3 części. Naczelnym wodzem całéj téj armii operacyjnéj był Loris-Melikow, którego teraz, jak słychać, ma zastąpić książę Mirski. Pod rozkazami Loris-Melikowa zostawali jenerałowie Oklobdżio, Heimann i Tergukasow. Pierwszy z nich kierował operacyami przeciw Batum. Z początku szczęście sprzyjało Moskalom. Udało się im wyprzeć Turków z wszystkich pozycyi, ciągnących się około téj twierdzy w długiém półkolu i wpędzić do miasta. Szczęście się jednak wkrótce odwróciło. Nowy komendant Batum, osiwiały w bojach żołnierz, energiczny Derwisz basza, odparł w kilku szczęśliwych potyczkach Moskali i zajął dawniejsze stanowiska. Odtąd ograniczyć się musiał Oklobdżio na defenzywie i to tém więcéj, iż i inne kolumny moskiewskie cofać się były zniewolone. Oklobdżio cofnął się z wojskiem na prawy brzeg rzeki Czurulsu i starał się tu oszańcować. Długi czas stały tu wojska nieprzyjacielskie naprzeciw siebie nieczynnie. W końcu posunął się znów naprzód Oklobdżio, zajął Didewaghi i usypał tu szańce. Z pozycyi tych wyparł go Derwisz basza, jak ten ostatni donosi do Carogrodu na dniu 17go b. m. Najszczęśliwszym wodzem moskiewskim był dotąd bez zaprzeczenia jenerał Heimann, który wziął też szturmem Ardahan. On to zasłonił odwrót armii moskiewskiéj po klęsce pod Zewinem, uratował ją od zguby, nie dozwoliwszy Muktarowi wyzyskać zwycięztwa. Heimann, zorganizowawszy wojsko swe w Ardahanie przeszedł do kroków zaczepnych w kierunku Olti i dotarł do Garnewank i Nessipennek. W miejscu tém stoi on, jak się zdaje, w téj chwili.

Muktar basza po bitwie pod Zewinem posunął się ku Karsowi i zmusił Moskali do odstąpienia od oblężenia i do odwrotu na terytoryum rosyjskie. Następnie stanął Muktar obozem na silne z natury obwarowanych grzbietach wzgórz, ciągnących się na południe Karsu. Tutaj skoncentrował on wojsko swe i oczekiwał spokojnie ataku Moskali. Pozycye tu jego, jakieśmy to już pisali, są wyborne: lewe skrzydło zasłania Kars, a prawe szeroka rzeka Arpaczai i ciągnący się łańcuch wzgórz, które nie dozwalają na rozwinięcie większych sił. Przez długi czas nie śmieli Moskale zaatakować Muktara, aż w końcu uderzyli, jak to wiadomo, na lewe jego skrzydło w sile 30,000 ludzi, 10 pułków jazdy i licznéj artyleryi. Turcy pod rozkazami Reszida, Husseina Hami, Edhema i Nadji baszów odparli dzielnie atak i zmusili Moskali do spiesznego odwrotu. Cofających się ścigała jazda turecka pod rozkazami Ghazi Mehemeda baszy, syna Szamyla. Szczegóły o bitwie téj podały nam urzędowe telegramy moskiewskie; dzisiaj odbieramy obszerniejsze doniesienie Muktara baszy:

Dnia 18 b. m. — pisze Muktar — opuścił nieprzyjaciel obóz swój w Grodiklar, ściągnął wojska z Perkid i Valdiroan i wyruszył w sile 48 batalionów 10 pułków jazdy i 180 armat przeciwko nam. Nasza artylerya na prawym skrzydle rozpoczęła walkę. Dywizya Husseina baszy, stojąca na lewem skrzydle w Vezin, wyruszyła przeciw Jakinlar. Wspierały ją piechota i artylerya, która nadciągnęła z centrum i Karsu, jako i brygada Nadji baszy; wojska nasze odparły główny atak prawego skrzydła moskiewskiego. O godzinie 4 po południu odparliśmy nieprzyjaciela na wszystkich punktach. Artylerya nasza zdziesiątkowała jego szeregi; jazda Edhem baszy ścigała go na lewem skrzydle, a jazda Mehemeda na prawém; odwrotowi jego zagrażała wielce dywersya Cheveta baszy. Walka skończyła się około wieczora, poczém wojska nasze wróciły do obozu. Moskale stracili 1200 ludzi, wielką ilość broni i amunicyi. Nasze straty wynoszą 100 ludzi.

Na południe pod Bajazidem i Igdyrem stoi w téj chwili dowódzca Kurdów, Izmaił basza, naprzeciw kolumnie erywańskiéj jenerała Tergukasowa. Wojska tureckie, które niedawno temu były już na terytoryum rosyjskiém, cofnęły się i oczekują ataku Moskali. Tergukasow nie czuje się, jak widać, na siłach, by uderzyć na Turków i stacza drobne jedynie utarczki z jazdą turecką.

O potyczkach dni ostatnich otrzymujemy w téj chwili następujący urzędowy telegram moskiewski:

Petersburg, 22 sierpnia. Urzędowo donoszą pod dzisiejszym dniem z Aleksandropola: Podług nadeszłych wiadomości wynosiła strata Turków dnia 18 bm. około 800 ludzi. Kolumna jenerała Tergukasowa, któréj część pod Igdyr pozostała, znajdowała się dnia 20 sierpnia pod Gilykszа. Pod Igdyr znajdujące się wojska stoczyły nieznaczną potyczkę z przybyłą kolumną turecką. Podług innych wiadomości dnia 30go lipca został dowódzca Turków, Hussein basza, ciężko ranny. Ingurska kolumna jenerała Alchazowa, która bieg rzeki Kodor obsadziła, odbyła dnia 7 b. m. rekonesans z pomyślnym skutkiem. Jazda przeszła na prawy brzeg rzeki Maszarka, przyczém się wykazało, że Turcy prawy brzeg rzeki Kelasuri obsadzają, tak samo i wzgórza pod Suchum.

NIEMCY.

* Berlin, 22 sierpnia. Książę Bismarck, który tu onegdaj wieczorem przybył, konferował wczoraj z różnymi dyplomatami tak niemieckimi, jak i zagranicznymi, odwiedził ambasadora tureckiego i był u cesarza na zamku Babelsberg na obiedzie. Książę ma zamiar — jak donosi Provinzial Corr.. — udać się w tych dniach do jednych z południowo-niemieckich wód. Być może, że przytoczony organ ministeryalny do wód południowo niemieckich zalicza i Gasztein, jakkolwiek wody te dziś jeszcze do Austyi należą.

O zborzysku „państwowych proboszczów we Wrocławiu,“ pisze Vossische Ztg, jak następuje:

O uchwałach konferencyi wierno-państwowych duchownych katolickich dyeceszyi wrocławskiéj i gnieźnieńskiéj (poznańskiéj), która dnia 7 września w Wrocławiu się odbyła, zachowywaną jest dotąd ścisła tajemnica, ponieważ uchwalone na niéj rezolucye dojść mają wpierw do rąk ministra wyznań, zanim zostaną ogłoszone; nie pomylimy się jednakże zapewne, jeżeli przyjmiemy, że wspomniany niedawno projekt Sterby o uzupełnienie praw majowych przyjęty został, podług którego w przyszłości każda posada, która w przeciągu roku nie zostanie obsadzoną, przez państwo obsadzoną być powinna. Zmiana ta postawiłaby państwo w możności, bez żadnych ofiar ze swéj strony, tak zwanym proboszczom państwowym udzielać posady intratne, podczas kiedy obecnie, podług komunikacyi udzielonych na konferencyi, większa część proboszczów, ustanowionych podług praw majowych, biedę cierpi. Na konferencyi skarżono się również (jak już wiadomo) gorzko na to, że władza nadzorcza za długo zwlekała z udzieleniem wynagrodzenia sługom kościoła po probostwach, obsadzonych podług ustaw majowyca, za ubytek w akcydensach, tak że ci, po największéj części nauczyciele stracili wszelką ochotę do swego powołania, gdyż prócz zmniejszenia dochodów dzielić oni jeszcze muszą z swymi proboszczami nienawiść ultramontanów. Wniosek zatém o wynagrodzenie za w mowie będący ubytek z kasy państwowéj zapewne także znajduje się pomiędzy uchwałami konferencyi.

Pierwszy mianowicie z dwóch wymienionych wniosków jest — jak powiada Germania — tak niesłychany pod względem kościelnym, państwowym i prywatno-prawnym, iżby było marnowaniem czasu poważnie nad niém się zastanawiać.

Jak donosi Königsb. Hart. Ztg, królewska rejencya w Gąbiniu zawezwała zarząd kupców w Królewcu, ażeby zdał swoję opinią co do zawrzeć się mającego z Rosyą układu państwowego o uregulowanie Niemna, tymczasowo przynajmniéj aż do Kowna. Zarząd kupiecki miasta Królewca wskazywał już od wielu lat na ważność tego gościńca wodnego i na gwałtowną potrzebę układu państwowego co do uregulowania spławu na téj rzece.

W Paderbornie odbyły się dnia 20 b. m. dwa wielkie wiece w sprawie szkólnéj i kościelnéj, na który się zjechała nader znaczna liczba mężów katolickich ze wszystkich okolic Westfalii i Dolnego Renu. Wiecowi szkólnemu przewodniczył J. Ekscellencya minister dr. Windthorst. Postanowiono na nim wysłać ze wszystkich parafii podania do ministra wyznań, domagające się zachowania konfesyjnego charakteru szkół elementarnych i nauczania religii katolickiéj jedynie przez osoby, do tego przez władzę duchowną upoważnione. Gdyby zaś p. minister na żądanie to przystać nie miał, natenczas przesyłane być mają petycye w tym samym duchu do sejmu. — Na popołudniowym wiecu, na którym obradowano o sprawach Kościoła katolickiego, prezydował pan dyrektor Tilmann z Königsborn a przemawiali pp. ksiądz Biskup-sufragan Freusberg, baron v. Schorlemer-Alst, Schroeder, ksiądz proboszcz dr. Schulte, minister dr. Windthorst itd. — Przy wspólnym obiedzie wzniósł pierwszy toast p. dr. Windthorst na zdrowie Ojca św. a następnie wznoszono toasty na cześć duchowieństwa i katolickich kobiet i dziewic; centrum, obecnych gości, księży Biskupów dr. Konrada Martin i Bernarda Brinkmann, szlachty westfalskiéj i miasta Paderborn.

Roboty nad ufortyfikowaniem wybrzeży niemieckich postępują ciągle podług wytkniętego planu, jakkolwiek bynajmniéj nie w sposób przyspieszony. W ostatnich czasach doprowadzono mianowicie obwarowania portu kielskiego znacznie bliżéj ukończenia, tak że liczba zatrudnionych tam robotnikow zmniejszoną już być mogła. Teraz uzbrajają tam forty w nowe Kruppa działa olbrzymie, które na umyślnie w tym celu położonych szynach na miejsce ich przeznaczenia są transportowane. Również i w krajach koronnych budowa fortec postępuje szybko naprzód. Skoro zamierzone tam dyslokacye wojsk ukończone zostaną, rozpoczęte będą liczne budowle koszar, mianowicie w Alzacyi. Odnośne plany są już przedmiotem obrad.

W wielkiém księstwie sasko-wejmarskiém zastósowany być ma również przymus świadczenia i to w przypadku, w którym św. religia katolicka wzbrania wszelkiego zeznania, a mianowicie przeciwko jednemu z księży katolickich. Księdzu wikaryuszowi Hagemann w Geisa oddano niedawno temu skradziony worek z pieniędzmi z prośbą, ażeby go zwrócił prawnemu właścicielowi, któremu też to życzeniu ksiądz wikaryusz zadośćuczynił. O wypadku tym dowiedziała się tymczasem prokuratorya i zażądała od księdza, ażeby jéj wyjawił nazwisko osoby, od któréj worek ten otrzymał. Ksiądz Hagemann nie chciał naturalnie tego uczynić, podnosząc, że tu chodzi wyłącznie o czynność czysto religijną. Sąd okręgowy odrzucił też wniosek prokuratora, który jednakże wyrokiem tym się nie zadowolnił i odwołał się do sądu powiatowego w Eisenach i tam wyrobił sobie decyzyą, zapatrywaniu swemu odpowiednią. Uwięzienie zatém księdza H. nastąpi obecnie niezawodnie, jeżeli osoba, która mu w mowie będący worek wręczyła, dobrowolnie się sądowi nie stawi, o czém naturalnie wątpić się godzi.

FRANCYA.

* Paryż, 21 sierpnia. W wielu radach jeneralnych burzliwe wczoraj zaraz po ich otwarciu wydarzyły się sceny, z powodu protestu republikanów przeciw odroczeniu wyborów uzupełniających do rad i aktowi 16 maja, a wymówek ze strony konserwatywnych, że Izba deputowanych nie uchwaliła budżetu. Zajścia najgwałtowniejsze wydarzyły się w Marsylii, Auxerre. Blois, Wersalu, Dijon, Douais, Beauvais, Besançon i Lugdunie. Rady jeneralne w Rouen i Orleanie odrzuciły mocyą wniesioną przez członków lewicy, protestującą przeciwko otwarciu sesyi, jako nielegalnemu aktowi. Przy wyborze biur rady jeneralne tam, gdzie większość jest konserwatywną, zatwierdziły tylko dawniejsze biura, rady, w których przeważa większość republikańska, wybrały ponownie swe zarządy. Dwie rady jeneralne, w Agen i Foix, gdzie była równość głosów i radzcy nie zebrali się w dostatecznéj liczbie, będą zamknięte, jeśli się dzisiaj nie zbierze potrzebna ilość członków. Jak Moniteur zaręcza, otrzymali prefekci rozkaz donosić ministrowi natychmiast, gdyby jakie nieprawne zapadły uchwały, aby je w téj chwili unieważnić można. Na posiedzeniach rady jeneralnéj departamentu Eure jest obecny książę Broglie.

Liberté pisze, że jenerał Ducrot prosił o pozwolenie ścigania sądownie Moniteura za to, że mu zarzucał inspiracyą artykułów St. Genesta przeciw ministrowi wojny wystósowanych.

Gambetta umie mówić i umie milczeć. W mowie powiedzianéj w Lille tak jadowite na rząd rzucał pociski, że zaiste podziwiać trzeba cierpliwość tegoż rządu; zwyczajni śmiertelnicy, którzy nie mają w sobie materyału na dyktatora lub prezydenta rzeczypospolitéj, byliby już dawno zniewoleni stanąć przed kratkami. Pisma konserwatywne ganią też to postępowanie rządu. Biednych kolporterów karać i prostych merów z urzędu składać, to nie dosyć; głowacze rewolucyi nie powinni bezkarnie broić. Rząd winien sobie przypomnieć uległość Napoleona III dla Jules Favre'a i Rocheforta, którzy mu się za to haniebnie wypłacili. Bonapartystyczny „Caporal“ przyobiecuje nowe odkrycia o grze giełdowéj Gambetty. Organ eksdyktatora, République franç. nie wspomniał dotychczas ani słówkiem o broszurze Ordinaire'a, opisującéj sprawki Gambetty w pieniężnych interesach. Postępowanie takie jest bardzo wygodne, i dowodzi, jak się trybun ludowy czuje dziś silnym i bezpiecznym wobec opinii w kraju. Jeżeli dotychczas nie udowodnił, w jaki sposób wydał podczas dyktatury 200 milionów, to z pewnością nie będzie się kwapił bronić nędznych kilkaset tysięcy, o których pisał Ordinaire.

Marszałek prezydent przybył wczoraj do Paryża. Dzisiaj pod jego przewodnictwem odbyła się rada ministeryalna.

W Tulle wyprawiono przedwczoraj na cześć ministra Brunet wspaniały bankiet. Minister powiedział przy téj sposobności mowę, którą przyjęto z wielkim aplauzem.

Dnia 15 września odbędą się w całéj Francyi egzamina do jednorocznéj służby wojskowéj. W samym Paryżu zgłosiło się około 900 egzaminandów.

Podróż marszałka do departamentów Loire i Gironde, gdzie weźmie udział w manewrach wojskowych, już jest postanowioną. Dnia 3 i 4 września będzie obecny na manewrach około Roanne. Następnie zwiedzi St. Etienne. Dnia 7go września będzie na manewrach około Bordeaux. Prawdopodobnie marszałek przejeżdżając przez Tours, Poitiers, Angoulême zatrzyma się na chwilę w tych miastach.

TELEGRAMY.

Madryt, 21 sierpnia. Okręt wojenny „Maria de Molina“ odpłynął wczoraj na Wschód, w celu obrony poddanych hiszpańskich w Turcyi.

Wiedeń, 22 sierpnia. Według telegramu Pol. Corr. z Bukaresztu z dnia dzisiejszego zawartą została ostatecznie konwencya rosyjsko-rumuńska pod rzekomo bardzo korzystnemi warunkami dla Rumunii. Jak telegram daléj donosi, potwierdza się wiadomość, iż Turcy dotąd nie zajęli Kustendży; Moskale fortyfikują się tam silnie i w fortyfikacyach ustawiają ciężkie działa. Do Dobruczy przybywają liczne posiłki dla korpusów jenerała Zimmermanna. Pod Tuslą, w pobliżu Czernowody, stoi obozem 5000 wojska egipskiego. Rosyjska administracya wojskowa czyni w całéj Rumunii przygotowania do kampanii zimowej i zawiera kontrakty na dostawy wielkich zapasów żywności; w Turn-Severinie, Zimnicy i Turn-Magurelli zakłada magazyny.

Ostatnie telegramy.

Dortmud, 22 sierpnia. Podług Westphaelische Ztg. wybuchł dziś w południe w kopalni „Borussia“ pod Marten pożar. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo. Z ludzi, którzy przy wybuchu pożaru w kopalni się znajdowali, wyciągnięto czterech nieżywych, jedenastu zaś znajduje się jeszcze w kopalniach, zapewne także nieżywych. Palące się miejsce całkiém odosobniono, tak że pożar szerzyć się nie może.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Germanii donoszą z Poznania, że na zapłacenie 920 grzywien, na które ksiądz Loga przez deputacyą sądu powiatowego w Skwierzynie za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich skazany został, składali się tak katolicy, jak i protestanci i starozakonni Skwierzyny i okolicy. Dnia 26 lipca zapytał się niejaki p. P. rendanta w mowie będącego sądu, czy może w imieniu księdza Logi złożyć grzywny, na jakie tenże skazany został, a odebrawszy potwierdzającą od owego urzędnika odpowiedź, wpłacił nazajutrz dnia 27 lipca do kasy sądowéj 920 marek i otrzymał na to pokwitowanie. Pomimo to sąd, już po otrzymaniu pieniędzy, ogłosił za księdzem Logą w Posener Ztg list gończy. Po powrocie księdza Logi z podróży, nie aresztowano go wprawdzie, lecz zażądano, ażeby ponownie złożył 920 marek, ponieważ wpłacone przez pana P. nie do niego należały, tylko ze składki pochodziły. Ksiądz Loga zapłacił też po raz drugi żądaną sumę, lecz zaprotestował naturalnie przeciwko takiemu postępowaniu. Nazajutrz zwrócił sąd panu P. zapłacone pierwsze 920 marek, które rzeczywiście ze składek pochodziły.

---

* Księdza Bleske, w dyecezyi chełmińskiéj, który podczas pobytu u swoich rodziców w Człuchowie kilka funkcyi duchownych wykonał i za to przez sąd tamtejszy na grzywny skazany został, wydalono obecnie z obwodu rejencyi kwidzyńskiéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować radzcę referującego w admiralicyi, rzeczywistego radzcę admiralicyjnego Koch tajnym radzcą admiralicyjnym a audytora stacyjnego marynarki, radzcę sprawiedliwości Perels rzeczywistym radzcą admiralicyi, radzcą referującym i audytorem admiralicyi.

---

* **Policya sanitarna** wykonowaną być ma odtąd w Poznaniu pod względem wystawianych na sprzedaż sfałszowanych lub zepsutych artykułów żywności z całą surowością i celem tym rewidowaną być ma ściśle tak na targach, jak i po handlach żywność wszelkiego rodzaju. Rewizye te odnoszą się głównie do owocu, który skoro będzie zgniłym lub niedojrzałym, ulegnie konfiskacie; do masła, jeżeli to przez dodatki innych substancyi sfałszowaném jest; do mięsa, jeżeli nie zostanie udowodnioném, że nie ma w niém trychin, że pochodzi ze zdrowych bydląt i że dostatecznie krew z niego wyciekła; do kiełbas, czy nie użyto do fabrykowania tychże popsutego mięsa; do towarów kolonialnych, mianowicie kawy, herbaty, proszku czokoladowego, musztardy itd., które częstokroć fałszowane bywają przez domieszkę obcych a szkodliwych substancyi; do soku malinowego, czy takowy nie jest zafarbowany anilinem, zawierającym części arszenikowe, i do konserw, jeżeli piękny zielony kolor przez sole miedziane powstał. Tak samo do zabawek dziecięcych pod względem na ich kolory, jakiemi są pomalowane, a które częstokroć zdrowiu są szkodliwe.

* **Dyrekcya** tutejszego zakładu gazowego zamierza drogą submisyi poruczyć odwożenie węgli i innych przedmiotów z tutejszych dworców do zakładu gazowego i przyjmować będzie odnośne oferty opieczętowane i w stósowny opatrzone napis do 1 września r. b. do 10 godziny przed południem w biurze zakładu swego, gdzie i warunki przejrzeć można.

* **W tutejszym sądzie apelacyjnym** rozstrzygnięto wczoraj sprawę przybicia Morownicy hr. M. Kwileckiemu. Przeciwko przybiciu bowiem remonstrował jeden z interesentów na téj podstawie, że w terminie subhastacyjnym podano do licytacyi nie Morownicę, zapisaną jako taką w księdze wieczystéj, lecz Murkwitz. Sąd jednakże odrzucił ten protest.

* **Zmiany w lokalnéj inspekcyi szkólnéj.** Komisarza obwodowego Ostrowicza w Śmiglu zwolniono, celem ulżenia mu w służbie z lokalnéj inspekcyi szkólnéj nad katolickiemi szkołami w Śmiglu, Poladowie, Polskiém Wilkowie, Seger (?), Popowie niemieckiém, Buczu, Bonikowie, Dłużynie, Sikorzynie i Sokołowie; z tych powierzono w pięciu najprzód wymienionych wsiach inspekcyą burmistrzowi Clemens w Śmiglu, w pozostałych zaś komisarzowi obwodowemu Schauer tamże; tak samo zwolniono na własne życzenie inspektora powiatowego szkół Dittmar w Kościanie z inspekcyi lokalnéj nad szkołami katolickiemi w Kluczewie, Sączkowie i Siekowie, z powodu za wielkiéj odległości osad tych od miejsca jego zamieszkania, i powierzono ją aż do dalszego rozporządzenia właścicielowi dóbr Glaesemer w Kluczewie. Król. powiatowemu inspektorowi szkół w Poznaniu, p. Lux, powierzono także inspekcyą lokalną nad katolicką szkołą w Tomicach, w powiecie poznańskim.

* **Trzynastoletni chłopiec** Wilhelm Schrecker z Międzychodu wyratował tonącego w Warcie 6-letniego chłopca Ottona Beilke tamże od śmierci, za co otrzymał nagrodę pieniężną. Czyn ten chwalebny podaje tutejsza królewska rejencya w Dzienniku Urzędowym do publicznéj wiadomości.

* **Reprezentanci miasta Międzychodu** wybrali dnia 20 b. m. dotychczasowego swego burmistrza, którego drugi okres urzędowania dnia 22 maja roku przyszłego się kończy, na dalsze 12 lat.

* **Z Pobiedzisk** donoszą do Ostdeutsche Ztg., że w Pomarzanowicach powiesił się dnia 19 b. m. skotarz w oborze. Powodem do samobójstwa miało być sprzykrzebie sobie życia.

* **W Gnieźnie** popełnioną została w tę niedzielę następująca zbrodnia: Czeladnicy szewscy Tykoczyński i Glesmann zakochali się w jednéj i téj saméj dziewczynie. Wybór dziewczyny padł na pierwszego, wskutek czego drugi zaprzysiągł rywalowi swemu zemstę. I też rzeczywiście napadł go minionéj niedzieli na targawisku końskiém, kiedy do swéj narzeczonéj szedł, i tak go zbił kijem, że napadnięty schronił się czém prędzéj do pobliskiego ogrodu. Lecz i tam ścigał go jego przeciwnik, a kiedy na krzyk poniewieranego o pomoc ludzie zbiegać się zaczęli, pchnął Glesmann Tykoczyńskiego nożem szewskim tak niebezpiecznie w prawą pierś, iż nie ma nadziei, żeby nieszczęśliwemu, nader porządnie prowadzącemu się rzemieślnikowi, życie uratować można. Zbrodniarz zbiegł bez śladu.

* **Prezes rejencyi bydgoskiéj**, p. v. Wegnern, przybył wpołudnie dnia 20 b. m. do Gniezna i zabawił tam cały następny dzień, rewidując publiczne i prywatne zakłady, biura magistrackie i t. d.

* **W Bydgoszczy** obchodził wczoraj tajny radzca sprawiedliwości i radzca tamtejszego sądu apelacyjnego p. Hirschfeld, 50-letni jubileusz swego urzędowania, przy któréj to okoliczności wręczył jubilatowi pierwszy prezes tamtejszego sądu apelacyjnego, p. v. Schrötter, przesłany przez cesarza order koronny drugiéj klasy i puchar jako podarek od kolegów.

* **W Kamieniu** spaliło się w przeszłym tygodniu 10 stodół ze zwiezionem do nich zbożem. Stodoły same były bardzo nisko zabezpieczone, a zboże i pasza wcale nie były zabezpieczone. Szkodę, którą właściciele ponoszą, obliczają na 60,000 marek.

* **W Starogardzie pruskim** znalazło dziecko pewnego poczytyliona śmierć w szczególniejszy sposób. Rodzice znaleźli je rano utopione w kuble wody, stojącym przy kołysce, z któréj wypadło.

* **Z nad Wisły** piszą do Germanii, że przed niedawnym czasem starano się ze strony narodowo-liberalnéj, ażeby kilka, przeważnie polskich osad powiatu człuchowskiego przyłączono do prowincyi pomorskiéj. Chciano przez to zabezpieczyć raz na zawsze wybór narodowo-liberalnych lub wolno-konserwatywnych posłów do pruskiéj izby poselskiéj. Obecnie plan ten został stanowczo zaniechany, ponieważ ościenne pomorskie okręgi przeciwko niemu się oświadczyły. Panuje bowiem właśnie w bieżącym roku w owych osadach wielka bieda, która zresztą dla złych gruntów od czasu do czasu się powtarza. Ciężar zatém wspomagania biednych spadłby na pomorski związek ubogich a w sprawach pieniężnych Pomorczyk jest bardzo drażliwy.

* **Z pod Płużnicy**, w Prusach Zachodnich, piszą do Pielgrzyma:

P. Gołembiowski znowu miał nieszczęście. Zaledwie bowiem wyleczył się ze złamania nogi, aliście niebezpiecznie pokaleczony wyszedł z bójki z jedną ze swych robotnic. Po odebraniu plebanki Płużnickiéj od dzierżawcy roku bieżącego zatrzymał też paru jego komorników. Żona jednego, jak mówią, dla słabości nie stanęła do roboty przed południem, tylko przyrzekła dopiero po obiedzie się stawić, nakarmiwszy i zaopatrzywszy przed południem dzieci i całą swoję chudobę. To się nie podobało p. Gołembiowskiemu i rozgniewany przychodzi do chałupy proboszczowskiéj, wymawia owéj matce jéj lenistwo a nawet zaczął ją bić, a kiedy ta się mu opiera, wpycha ją do jéj izby, zapiera drzwi i tam pewnie na dobre bijatyka wzajemna się rozpoczęła, bo niezadługo widziano jak dwóch ludzi p. Gołembiowskiego z 3 dziurami w głowie, krwią zlanego, do plebanii nieśli. Niebezpieczeństwa życia podobno nie ma, lecz niemoc będzie kilkutygodniowa i pewnie dla tego nie podążył na zjazd rządowych proboszczów w Kościanie pod przewodnictwem p. Brenka.

* **Dochodzi nas wiadomość**, że nowy dom handlowy i bankowy otwiera w Królewcu p. Zwinogrodzki z Odessy Właściciel tego nowego interesu jest przedsiębiorcą handlowym na wielką skalę w Rosyi.

* **Wdowa pozostała** po maszyniście Schmitz w Gdańsku, który przez nieszczęście postradał życie, protestantka, domagała się od proboszcza gdańskiego, księdza prałata Landmesser, ażeby zwłoki jéj męża, który był katolikiem, pochował w zeszłą niedzielę o godzinie 9 zrana. Ksiądz Landmesser chętnie przystał na pochowanie trupa, lecz chciał to uskutecznić dopiero o godzinie 11½ przed południem po ukończoném nabożeństwie, dodając, że rychléj ani jemu, ani jego wikaryuszowi uczynić to jest niemożebném, ponieważ mają zatrudnienie w kościele. Na to odpowiedziała wdowa, że zaproszeni na pogrzeb nie mogą sobie całego dnia marnować i pobiegła do protestanckiego radzcy konsystoryalnego p. Reinicke, który, nie pytając się, czy mu przysługuje do tego prawo czy nie, pochował na żądanie wdowy o godzinie 9 zwłoki katolika na cmentarzu katolickim, przyczém jeszcze wypowiedział mowę pogrzebową. Nadużyciu takiemu trudnoby było uwierzyć, gdyby ono nie było faktem stwierdzonym.

* **Pomnik w Malborgu**, łączący się z rozbiorem Polski, stawiany królowi pruskiemu Fryderykowi II., który Prusy Zachodnie do monarchii pruskiéj przyłączył, będzie w téj jesieni odsłoniony i da powód do nowéj w Malborgu uroczystości. Pisaliśmy już, że komitet gdański wybierał się z relacyą i zaprosinami do cesarza niemieckiego i następcy tronu. Stało się to zeszłéj niedzieli o 12 w południe na audyencyi w Babelsbergu. Cesarz sam nie przybędzie na uroczystość, podobno ze względów na wiek i zdrowie, następca tronu natomiast nie odmówił, ale też i nie przyobiecał z pewnością swego przybycia. (Gaz. Tor.)

* **Dyrekcya policyi** lwowskiéj skazała za nieprzyzwoite i demonstracyjne zachowanie się podczas sobotniego odczytu hr. Stanisława Tarnowskiego w sali ratuszowéj: p. dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, na 14 dni aresztu, p. Jana N. Gniewosza, współpracownika Dziennika Polskiego, na trzy dni, a p. Ludwika Croisé na dwa dni aresztu. Policya pociągnęła nadto do odpowiedzialności cztery dalsze osoby, których przesłuchanie nastąpi w tych dniach. Korespondenci do Czasu wymieniają z pomiędzy hałasujących nadto p. Lama i dwóch innych współpracowników Dziennika Polskiego, Edwarda Błotnickiego, urzędnika kasy oszczędności, znanego stałego korespondenta Dziennika Poznańskiego. Widać Redakcya Dziennika Polskiego bardzo nielicznych ma zwolenników, skoro nie mogła nawet uliczników namówić dla zrobienia burdy i musiała sama in gremio odważyć się na skandal i ostateczności, jakich uniknęli tylko, wynosząc się chyłkiem z sali.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 24go sierpnia, Bartłomieja ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Długość dnia 14 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1109 Napad zdradziecki Niemców pod Głogową. — 1412 Ogłoszenie wyroku w sprawie Krzyżaków. — 1422 Zdobycie Gołubia. — 1447 Otwarcie sejmu w Piotrkowie. — 1555 Pierwszy zbór dyssydentów w Koźminku. — 1656 Pobicie Szwedów pod Trzemesznem. — 1675 Zwycięztwo nad Nuradynem pod Lwowem. — 1675 Obrona Trębowli. — 1772 Austryacy zajmują Wieliczkę.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci**, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Władysława Bełzy, najświeższy numer (24) zawiera: Nowy rok szkólny (wiersz). — Dwie siostry, powiastka przez Józefa z Mazowsza. (Ciąg dalszy.) — Przejażdżka za miasto (o własnościach niektórych roślin) przez Zofią R., część III. (Ciąg dalszy). — Obrazki historyczne. Kazimierz Pułaski, starosta szuleniecki, marszałek konfederacyi łomżyńskiéj, regimentarz Małopolski, jenerał w wojsku amerykańskiém. — Hekling. — Zagadka. — Dla ociemniałych dzieci.

Ostatnie wiadomości.

Dortmund, 23 sierpnia. Westphaelische Ztg. donosi, że prace nad ratowaniem nieszczęśliwych w kopalni „Borussia“ téj nocy ukończone zostały; 15 osób jest nieżywych. Obrot na nowo dziś podjęto.

LOTERYA.

Berlin, dnia 22 sierpnia 1877.

Przy dalszém ciągnieniu **czwartéj klasy 156 pruskiéj loteryi klasowéj** padły następujące wygrane:

2 wygrane po 15,000 m. na nr. 2040 31,308.

8 wygranych po 6.000 marek na nr. 7274 49.229 51,611 53,945 62,858 66,192 75,298 90,129.

32 wygranye po 3000 marek na numera 396 6338 19.381 20,253 20,380 21,234 25,742 29,610 32,142 33,898 36,340 36,865 37,034 38,304 40,776 42,355 43,250 43,881 46,521 48,141 50,176 51,801 51,898 53,040 54,938 58,199 62,439 68,228 74,843 75,529 76,658 81,238.

46 wygranych po 1500 marek na numera 829, 952 1513 4005 6858 7367 8077 8361 9130 9209 10,059 11,725 12,948 13,515 16,843 17,172 17,237 17,420 19,478 22,128 23,351 31,306 32,503 35,581 44,456 45.611 47,897 48,203 49,328 50,030 50,954 51,494 52.638 52,700 53,134 55,789 60,187 61,272 67,192 67,340 71,457 77,690 85,119 85,541 86,429 92,684

68 wygranych po 600 marek na numera 227 1981 4991 5249 5487 8419 9048 10,381 11,520 12,771 13,113 13,583 14,946 18,943 19,567 21,705 25,116 25,873 26,347 27,671 28,987 34,812 37.326 37,955 39,503 40,575 40,769 41,801 41,895 45,465 45,572 47,127 47,816 48,510 48,655 52,444 53,900 54,445 54,833 54,935 55,401 55,916 58.729 59,361 60,973 63,412 67,012 68,761 72,216 72,970 74,123 74,262 74.611 75,807 78,534 79,280 81,160 84,217 86,509 87,252 87,797 88,840 90,360 90,629 90,690 91,159 91,828 92,845.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 23 sierpnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. ——, na czerw. ——, lipiec ——, sierp. ——, sierp.-wrzesień --, jesień — wrzes.-paźdz. ——, paźdz.-listop. list.-grudzień — marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 5,000 litr., cena wypowiedziana 49,70— na maj —,— czerw. —, Lipiec — sierp. 49.70 wrzes. 49,70 paźdz. 48,60 list. i grud. 47,40, kwiecieńmaj. 49,50 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,50 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 22 sierpnia

Żyto: (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. na upł. wypowiedz. —,— sierpień 126 płac., -- żąd., sierpień-wrzes. 126 płac., wrzesień-paźdz. 127—50 płc., paźdz.-listop. 129,— płc., listopad-grudz. —— pł., kwiec.-maj 134 płc. — żąd.

Pszenica: 195 płc., sierp.-wrzes. 195 płc., wrzes.-październik 195 płc. — żąd.

Owies: 126-- płc., sierp.-wrzes. 126— płc., wrześ.-paźd. 122,50 pł. i ż., paźdz.-listopad 124,50 pł., listopad-grudz. 126,50 pł., kwiecień-maj 130 żąd. wy. — ctr.

Olej rzepiowy: stale, wypowiedz. —,— cent. w miejscu 72,50 żąd., sierpień 71,— żąd., sierp.-wrz. 71 żąd., wrzesień-paźdz. 70,50 żąd., —,— płc., paźdz.-listopad 70,50 żąd, listop.-grudz. 70.50 żąd., kwiec.-maj 70,50 żąd., 70 pł

Okowita: bez m., wypow. —,— litr., w miejscu 50,20 żąd., --,— płac., sierpień i sierpień-wrzesień 50,— żąd., wrzesień-październik 50,— żąd, październik-listopad 49,— — żąd., listopad-grudzień 48,50— żąd., kwiec.-maj 49,50 płc.

Ceny wypowiedziane na 23 sierpnia: żyto 126,— mr. pszenica 195— m., jęczmień — m., owies 126,— mrk., rzep — m., olej rzepiowy 71,— m., okowita 50,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 50,20 żąd. —,— pł.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 22 sierpnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki najwyż.	lekki najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała nowa	19 90	19 70	20 80	20 30	19 20	17
„ żółta „	19 —	18 60	19 60	19 20	18 2·	17
Żyto nowe	15 —	14 —	13 20	12 80	12 40	11
Jęczmień stary	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12
„ nowy	13 80	13 20	12 80	12 40	12	11
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12
„ nowy	12 —	11 60	11 30	10 80	10 40	9
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	TOWAR średni	TOWAR pośl.
Siemię lniane 100 kilogr.	— —	— —	— —
Rzep zimowy " "	30 75	27 —	24
Rzepik zimowy " "	30 —	26 50	23
Rzepik latowy " "	30 —	26 50	23
Lnica " "	— —	— —	— —

Koniczyna do siewu, czerwona nieczn., za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—4[illegible] -47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,10—7 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mr nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,50 m. za 50 kil.

Słoma 20,00—22,25 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 m. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 2[illegible] —23,50 marek. Osucie rżanne 10—11, — marek. Os[illegible] pszenne 8,50—9,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 22 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
Sierpień	228 50
Wrześ.-paźdz.	215,—
Żyto wyżéj	
Sierpień	141,50
Sierp.-wrześ.	142.—
Kwiecień-maj	147,—
Oléj rzep. staléj	
Sierpień	72.—
Wrzes.-paźdz.	71.70
Okowita stale	
w miejscu	52,30
Sierpień	51,80
Sierp.-wrześ.	51,80
List.-grudz.	49,50
Owies	—,—
Sierpień	—,—
Sierp. wrześ.	—,—

Wypow. żyta	3
Wypow. okow.	10.0
Kapitały	
Galicyany	104
Pr. pap. państ.	93
Poz. 4% list. z.	94
Poz. list. ren.	95
Austr. los 1860	103
Włochy	70
Amerykany	99
Turki	9
7½% Rumuń.	15
Pol. lik. l. zast.	55
Rosyj. bknot.	211
Sreb. rnt. aust.	56
Aus. akc. kred.	301
Koléj Państw	442
Lombardy	120

Szczecin, dnia 22 sierpnia 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica stale	
Sierpień	229,50
Wrześ-pazdz.	210.50
Paźdz.listop.	206,—
Żyto stale	
Sierpień	135,—
Paźdz.-listop.	135,50
Wrześ.-paźdz.	137,50
Olej rzep. potw.	
Sierpień	73,—
Wrześ.-pazdz.	70,50
Kwiecień-maj	70,50

Okowita stale	
w miejscu	49
Sierp.-wrześ.	49
Wrzes,-paźdz.	49
Paźdz.-listop.	48
Owies	—
Wrzes.-paźd.	140
Petroleum	—
jesień	12

Berlin, 22 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	15 10	L. z. ros. ziem. ks.	
„ Prioritety	69 50	Pols. 5% listy zast.	
Kol.-Mind. koléj	94 25	Pozn. bank prowinc.	6
Reńska koléj	106 60	Kwilecki Potocki	6
Górnoszląska	125 75	Pozn. sprit. akc.	4
Austr. półn.-wsch. k.	181 50	Bank rzeszy n.	15
Koléj Rudolfa	46 25	Diskont. udziały	10
Austr. banknoty	168 90	Szląsk. stow. bank.	8
Austr. renta złota	62 75	Centralb. f. Industr.	7
Ros.-Ang. pożyczka 1871	79 50	Laurahütte zast	6
— pożyczka prem. 1866.	137 50	Pozn. 4% listy	9
Węg. 9% asyg. skar.	91 —	Pozn. renta	—

✝

Dnia 23 bm. o godz. 9¾ wieczorem zeszła z tego świata po krótkich cierpieniach (1457)

Agnieszka z Derdowskich

Piotrowska.

Pogrzeb odbędzie się w piątek około 5 godz. z wieczora.

W smutku pogrążeni

mąż i dzieci.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Co dopiero wyszła i jest do nabycia w drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu:

MOWA ŻAŁOBNA

nad zwłokami śp.

Józefa Brezy

pułkownika b. wojsk polskich

miana

w Poznaniu w kościele ś. Wojciecha dn. 21 lipca 1877

przez

ks. F. Stablewskiego

dra ś. teol., proboszcza we Wrześni.

Cena 75 fen.,

z franco przesyłką 80 fen.

Camphon

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34. (1373)

Balzam ten usuwa głuchotę każdą, jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Fl. 1 mrk.

Pomada przeciw piegom

usuwa nietylko niezdobiące piegi, ale przytém wyrzuty wszelkie, nadające twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnć Kuschke, w Środzie u Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda, w Głacu u H. Friedemann.

W. Garbary 49.

Trzy pokoje i kuchnia do wynajęcia (1448)

Cukiernia i handel win hurtowny

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Poleca Szanownéj Publiczności swój znaczny skład win czerwonych wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po większéj części z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 złp. Kupującym przynajmniéj tuzin butelek oblicza się ceny hurtowne resp. znacznie tańsze. (1287)

Świeże tłuste kielskie bydlinki odebrał

(1455) **A. Cichowicz.**

Szanownéj mojéj klienteli miasta i prowincyi zwracam łaskawie uwagę, iż moję od ośmiu lat prowadzoną (1399)

introligatornią, zakład wyrobów skórzanych, galanteryjnych i pudełek

w maszyny najnowszéj konstrukcyi, i wyborowe siły robocze rozwinąłem. Polecając się nadal do wykonywania wszelkich w mój zawód wchodzących robót pojedyńczo jako i hurtownie, ręczę za prędką, rzetelną i akuratną usługę.

Stanisław Kitka

św. Marcin Nr. 5 parter.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie franko za franko.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem**, znane z swéj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Miejska szkoła budownicz

w Wałczu (Dt. Crone

w Prusach Zachodnich, stacya k[illegible] żelaznéj **Piła** i **Trzcianka**; jed[illegible] szkoła dla mularzy i cieśli wsz[illegible] dniéi prowincyi Państwa Nie[illegible] ckiego, rozpoczyna swój kurs zim[illegible] z dniem 29go października 18[illegible] Programy przesyła i zameldow[illegible] przyjmuje (1

DYREKCYA.

H. Tischbei[illegible]

Pierwszą przes[illegible] kę tłustych kielski[illegible] bydlinek, oraz pra[illegible] dziwy holenderski[illegible]

ser

odebrał i poleca (14

W. F. Meyer i S[illegible]

Dziś nadeszły!

hamb. tłuste bydlinki, wybo[illegible] flądry, sielawki, wędz. łosoś i w[illegible] węgórz najtaniéj poleca (14

K. SZUL[illegible]

ul. Wrocławska 12.

Dom. Sielec p. Wa[illegible] sprzedaje do siewu (14

Pszenicę kostroms[illegible]

(z siewu odnowionego) po 100 za 2000 funt.

Żyto proboszc[illegible]

po 65 m. za 2000 funt. (Na[illegible] danie próby franco.)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu